

„Czas“ wychodzi odcieniem, wyższy niedziela i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czasu, o ile czas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: Postę w państwie, na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc. Rows include Austria, Niemiec, Francja, Anglia, Belgia, Szwajcaria, Turcja.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami nieopłaconymi nie podlegają opłacie do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie przyjmują się. — Listów nieregularnych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalkiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafikę Kukińskiego w Sukiennicach. — Główna trafikarna róg Ryńku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wydział p. Adam, Rue d'Orléans 4; (prenumerata p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hat burgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Danbe & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frencler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Maj zhr. 2-50 Od maja do końca Czerwca zhr. 6-00 Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Maj 6 marek Od 1 Maja do końca Czerwca 12 „ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 maja.

Za kilka dni upływają ferie parlamentarne. Już we środę podejmie Izba deputowanych napór swą czynność. Bawicy obecnie we Lwowie prezydent Dr Smolka udaje się podobno w poniedziałek do Wiednia. Korrespondentowi Neue Freie Presse miał Dr Smolka oświadczyć, iż już 7 b. m. wejdzie na porządek dzienny w drugim czytaniu ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Obrady nad tym przedmiotem zajmą trzy lub cztery posiedzenia. W najbliższych dniach rozdzielone zostanie sprawozdanie komisji o ustawie w sprawie zabezpieczenia robotników na wypadek choroby. Zaraz po uchwaleniu ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, zamierza prezydent zarządzić pierwsze czytanie ustawy o opustach podatkowych w razie klęsk elementarnych, tudzież wniosków zdających o zmiany ustawy prasowej. — Wobec korespondenta N. Fr. Presse miał także Dr Smolka zaznaczyć, iż prawica nie odstąpiła zupełnie od planu żądania zmiany regulaminu izbowego. Domaga się ona mianowicie rewizji regulaminu w kierunku, aby zapobiec zbytniemu rozszerzaniu dyskusji w pierwszym czytaniu wniosków, wyszłych z inicjatywy posłów, tudzież aby imienne głosowanie odbywało się tylko na zasadzie uchwały Izby, nie zaś, jak dotąd, na żądanie 50 posłów. Dzienniki czeskie dowiadują się, iż partya srodka Izby panów (grupa Metternicha) zastanawia się nad wniezieniem projektu do ustawy językowej w Izbie panów. Według informacji Politik projekt ten unika wyrazu „język państwowy“, a zastępuje go wyrażeniem „język wzajemnego porozumiewania się“, lub „urzędowy język władz centralnych“. Ażeby zadociec potrzebom państwowej administracji, musi być każdemu daną sposobność przyswojenia sobie języka niemieckiego. Wskazują także żądali by projekt wprowadzenia systematycznej metody dla nauki tego języka, który ma być przedmiotem obowiązkowym w szkołach średnich, a po części także w wyższych klasach szkół ludowych. Opracowaniem projektu zajmie się baron Conrad. Dodać także należy, iż projekt ten uważa wniosek językowy Scharschmidta za nie do przyjęcia, gdyż wniosek ten, zdaniem partji srodka, odznacza się antagonyzmem przeciw Czechom, ignoruje ogólnopolską potrzebę i wyłącznie ma na oku stosunki czeskie. Sama Politic stwierdza jednak, iż cała sprawa znajduje się dopiero w stadium wstępnej narady jednej grupy partji srodka i że nie była ona jeszcze wcale przedmiotem dyskusji pełnego posiedzenia całej partji. Czy ten projekt zostanie wniesiony już w sesji letniej, to zależy od czasu jej trwania, a względnie od szybszego załatwienia przedłożonych ugodowych.

Węgierski minister sprawiedliwości, Dr Teodor Pantler, zmarł wczoraj po południu w 70 roku życia swego. Był on drugim prezydentem i członkiem honorowym węgierskiej Akademii Umiejętności, a od r. 1871 członkiem węgierskiej Izby deputowanych. W tym też roku objął on w węgierskim gabinecie tę ministerstwa oświecenia, którą już w roku 1872 zamienił na tę ministerstwa sprawiedliwości. Z jednoroczną przerwą piastował tę tękę aż do śmierci. Ministerstwo spraw zagranicznych uchwaliło urządzić w Madrycie konsulat. Na konsula został dezygnowany tamtejszy kupiec Albert Glogau.

Sejm pruski zbiera się, jak wiadomo, w przyszłym tygodniu. Zaraz we wtorek d. 4 b. m. przyjdzie na porządek dzienny Izby poselskiej, uchwalona już w Izbie panów, ustawa kościelno-polityczna. Skutkiem tego zbiera się członkowie centrum na walną naradę w poniedziałek d. 3 b. m. wieczorem.

O obecnej sytuacji w tej sprawie i o wątpliwościach, jakie w niej dotąd zachodzą i zajęte jeszcze mogą, odzywa się Germania w następujący sposób:

„Wobec wynurzeń, domysłów i napomnień różnych organów prasy co do opóźnień i rzeczowych trudności w dalszym traktowaniu wniosku kościelno-politycznego, i wobec obaw i przestroż, jakie z naszej (Germanii) strony wyrażone zostały, odzywa się National-Ztg z wielką stanowczością: „My ze swej strony nie wątpimy o przyjęciu uchwały Izby panów przez większość konserwatywno-ultramontańską p. lską.“ „Ze taka większość istnieje, powiedzieliśmy wczoraj sami wyraźnie. Jest jednak dotąd jeszcze nieco wątpliwość, czy rząd będzie chciał z niej korzystać, jeśli stronictwa środkowe (Mittelparteien, t. j. dzisiejsza większość rządowa, do której wchodzi także wolno-konserwatywni i narodowo-liberalni) nie będą chciały w niej wziąć udziału. Obawiamy się mianowicie tego, czy rząd, aby wymieniony na ostatku cel osiągnąć, nie stawiał w Rzymie żądań, których Rzym, jak to wynika z 4 kwietnia r. b., nie mógł przyjąć.“

„Ale i po uchwaleniu ustawy, mówi dalej Germania, pozostaną jeszcze raży, których omięcie sprawić będzie pewne trudności. Post wspomina bowiem jeszcze w znaczący sposób o wątpliwościach, które się znaleźć mogą w chwili, kiedy uchwały Izby będą miały uzyskać sankcję królewską i kiedy ostateczne rokowania o granice notyfikacji (Anzeigepflicht) i dalszą rewizję ustaw majowych odbywać się będą.“

Wobec zaś omawianej w kilku dziennikach kwestji, „jakie jeszcze punkta ustaw majowych stać się mają przedmiotem rewizji“, odpowiedziała niedawno Germania, że w tej mierze wypowie dopiero swe zdanie, jak ustawa kościelno-polityczna, uchwalona dotąd tylko przez Izbę panów, przyjęta także zostanie przez Izbę poselską, uzyska sankcję najwyżej i w Zbiorze ustaw ogłoszoną zostanie.

I rzeczywiście też, aż do nadejścia takiej chwili, jedynie wstrzeźnliwość w wypowiedzianiu swego zdania i spokojne wyczekiwanie, na czym się ostatecznie skończy rozliczenie ponawiające kreptanie, jest na swoim miejscu.

Nordd. Allg. Ztg wydrukowała na czele przedwczorajszego numeru swego projekt do francuskiej ustawy przeciw szpiegowstwu i powstaje silnie na jego postanowienia, szczególnie na ustęp, że każdy, kto pod obcym nazwiskiem lub z tajemnicą właściwego charakteru (urzędu, rangi itd.) wstąpi w drogę jakiegokolwiek warownego miejsca, karany będzie od 1 do 5 lat więzienia. Nordd. Allg. Ztg biada nad tem, że teraz nie będzie mógł nikt jechać incognito dla zabawy do Paryża, boć Paryż jest fortecą; właściwą przyczyną tej boleści jednak jest, że Prusacy nie będą mogli tak swobodnie, jak do-

tać, śledzić wszelkich zmian w urządzeniach wojskowych francuskich.

Narady nad sprawą zadłużonej listy cywilnej króla bawarskiego doprowadziły do wynalezienia następującej drogi wyjścia z ambarasowanego położenia. Ministerstwo ma wnieść w Izbie o zaciągnięcie pożyczki, której procenta i dodatki amortyzacyjne mają być pobierane z listy cywilnej. Minister Lutz przystał na to żądan, zaszła jednak później wielka wątpliwość, czy się skłoni do przedłożenia pomienionego przedłożenia Izbie, ponieważ po wysondowaniu zdania większości członków Izby, okazało się, że ta przystanie na to, ale tylko za cenę powołania nowego ministerstwa z przywódcą partji katolickiej Frankenstemem na czele, w miejsce dzisiejszego gabinetu Lutza.

W chaosie, w jaki chwilowo popadła kwestja grecka, trudno pochwycić prawdziwy watek.

Z okoliczności, że tośya, która się dotąd porównywała z Francją ociążała w wzięciu udziału w demonstracji flot, teraz do niej przystąpiła, wnoszą, że Rosya musi być pewna, iż do dalszych przymusowych kroków nie przyjdzie, bo wie zapewne o tem, że Grecya w jakikolwiek sposób ulegnie. Zdanie to zdaje się szczególnie panować w Wiedniu. W ostatniej chwili chce Rosya zadokumentować zgodę swą z Europą, swój udział w konkercie europejskiej, wiedząc, że ją przystąpienie do akcyi, do której nie przyjdzie, nie kosztować nie będzie.

Freycinet, który oznajmił w radzie ministrów, że ostateczne wypadki mogą znów zakwestyonować osiągnięte dotąd w sprawie greckiej rezultaty, stara się teraz o skłonienie Grecyi, aby urzędowo zawiadomiła o demobilizacyi. Do zyczenia tego zastosował się też już Delyannis o tyle, że wręczył we czwartek reprezentantom mocarstw odpowiedź na ultimatum. W odpowiedzi tej, jak donosi Agencya Havasa, powołuje się Delyannis na notę, w której donosił, że na radę Francyi, zgodził się już na demobilizacyę.

Agencya Havasa, donosząc to, wyraża nadzieję, że mocarstwa zadowolnią się tem oświadczeniem, zarezając, że Delyannis dopełni przyrzeczenia tego rodzaju.

Czy się jednak mocarstwa zadowolnią, tem ogólnem oświadczeniem Delyannisa, nie jest bynajmniej pewnem.

W świetle oświadczenia Nordd. Allg. Ztg przebiega, mimo wielkiej ogólności w wyrażeniach, wielkie niezadowolenie właśnie z tego, że Delyannis na zastosowanie się do rad Francyi, kładzie tak wyraźny przyścis. Może z tego właśnie powodu życzy ona sobie wyraźnie tego, aby obecny zbieg okoliczności zmusił Delyannisa do ustąpienia. Wynika to dość jasno z następujących słów: „Zdaje się, że prezes gabinetu greckiego tylko z wytężeniem sił utrzymuje się na swem stanowisku. Wobec nacisku burliwych żywiołów stołecy, podał się już minister wojny do dymisyi. Delyannis zaś zamiast panować nad tym prądem nlega mu.“

Turecy korzysta z wręczenia ultimatum w celu zaznaczenia, — że utrzymywanie powagi Europy przez stanowcze oznajmienie swej woli powinno teraz odjąć Grecyi wszelkie nadzieje ziszczenia kiedykolwiek jej żychej i że ona (Turcyca), wobec stanowczego uchylenia ich raz na zawsze, zrzekłaby się pretensyi o wynagrodzenie kosztów spowodowanych dotychczasową wojenną postawą Grecyi.

Taką jest mniej więcej w sprawie greckiej chwilowa sytuacja, z której dogodnej drogi wyjścia jasno się jeszcze dopatrzeć nie można.

Wobec szans, jakich obecnie nabiera przyjęcie Homerulle-Bill, szczególnie po zmianach, jakie Gladstone zamierza poczynić w duchu żychej Chamberlaina, zaczynają już kursować między Parnellitami listy przyszłego ministerstwa irlandz-

kiego z Parnellem na czele gabinetu, a O'Connorem, jako kanclerzem skarbu.

Jeżeli przebieg, a zwłaszcza zakończenie ostatnich wypadków na Wschodzie wykazały bezprogramowość dyplomacyi i Europy; jeżeli obecnie wiele rzeczy zrozumieć można jedynie brakiem myśli przewodniej i jeżeli dziś najjaśniejszą jest prawdą, że postępowano w ciemnościach — to przecież nie wszystko jeszcze wylómcażonem zostało, pozostały punkta czarne, które nawet owa bezprogramowość i skromność dyplomacyi niedostatecznie wyswiecają. Nie trudniejszego, jak rozumować nad tem, co nie było rozumu two-rem; jak domyślać się wtedy, kiedy przenikliwość najmniejszej nie odegrała roli i wnioskować wśród nieości. Wtedy to właśnie fantazyja tworzy może niezliczone kombinacje, bezpodstawne lub wątpliwe, a tam, gdzie lojki brak, najniebezpieczniejszą staje się ścisłość w obrachunku.

Abymy przy epilogu ostatnich zawiązków nie popaść w błąd, posłużymy się liczną korespondencyą, która w ostatnich czasach doszła rąk naszych, a której wolno nam tylko tresć przytoczyć.

Chociażbyśmy mieli ubliżyć dyplomacyi, przypisując jej w najmniejszym nawet stopniu dar inicjatywy i zamiar przygotowania wypadków, to przecież pomimo wszelkiego dla niej i obecnie panującego systemu uszanowania, niepodobna nam przypuścić, aby zjazdy trzech potężnych sąsiadów i mocarzy nie miały znaczenia politycznego i z góry wytknięty mieli cel, którego ostatecznie jedynie dopyły, towarzyskiego tylko spotkania. Tak daleko sięgać nie mógł rozum stanunawet tego-czesnej dyplomacyi, ani też jej bierności genialność. Zresztą były wskazówki, że do tej doskonałości nie doprowadzono jeszcze ani stosunków, ani bezmyślności.

O ile też dziś z różnych doniesień i wspomnień wnosić wolno, zjazd w Skierniewicach miał pewną doniosłość, a aczkolwiek w homeopatycznej dozie, przecież — rzecz nieco za dziwiwiająca — większą, niż kromieryjski.

W Skierniewicach mówiono o polityce w ogólnych i dość mglistych zarysach, jednak w ten sposób, że dotknięto się mimochodem i spraw wschodnich na to, aby stwierdzić i uznać ponownie, że Rumunia i Serbia pozostają i nadal w sferze wpływu austriackiego — pierwsza zwłaszcza wielce zaiste platonicznie — Bułgarya zaś w sferze rosyjskiej. Już wtedy przewidywano, że dojrzejże niebawem sprawa połączenia dwóch Bułgaryj; zgodzono się na to, iż skoro dojrzejże, przeskąd stawiać jej nie będzie można; że przyjęcie jej do skutku pokoju europejskiego zachwiał nie powinno, lecz że ta zmiana traktatu berlińskiego w sferze interesów rosyjskich, poiągnie za sobą łożnicę i słuszną kompensatę na rzecz sfery interesów austriackich, za obojętnym omówieniem i zgodą. Większego na szczęście nie położono nacisku, ani też ich nieokreślono sans metre les points sur les i, jak nam piszą. — Oczywiście odłożono

to wszystko do bliższego porozumienia i najbliższego zjazdu. Zjazd ten nastąpił, jak wiadomo, w Kromieryżu, poprzedzony zapewnieniami, że tym razem spotkanie monarchów nie ograniczy się na obojętnych, — mglistych i teoretycznych rozmowach, oraz twierdzeniem kilkakrotnie powtarzanem, że są już dojrzałe sprawy, a między niemi pierwsze zajmuje miejsce unia dwóch Bułgaryj. Tymczasem rzeczy i rozmowy w Kromieryżu zupełnie inny wzięły obrót. Główny nacisk położony został na potrzebę i wspólny interes utrzymania pokoju. Spraw wschodnich niemal dotknąć się nie chciano, zwłaszcza że strony rosyjskiej, z której w Kromieryżu nie zrywano już wcale unii dwóch Bułgaryj, jako dojrzała. Przeciwnie znowu ogólnikowo rzucano słów kilka o konieczności utrzymania status quo, zgodzono się na to, że najroztropniej nie mówić o Bułgarii, i że najlepiej odłożyć tę sprawę oraz z niej wynikające inne na później, a obecnie postarać się wzajemnie o wstrzymanie wszelkiego na Wschodzie ruchu i wszelkich wypadków, do czego też do pewnego stopnia uroczyście zobowiązano się w pałacu arcybiskupa Olomunieckiego.

Zkąd pochodziła ta raptowna zmiana w taktyce rosyjskiej? Zkąd ta cierpliwość Rosyi w Kromieryżu, po względnie okazanej pocho-ponności w Skierniewicach do załatwienia sprawy unii bułgarskiej? W tem właśnie w pewnej mierze sekret położenia i przebiegu dalszych wypadków.

Unia bułgarska, zapisana w traktacie San-Stefana, a przemazana przez traktat berliński, pozostała zawsze jednym z punktów programu rosyjskiego na Wschodzie, ale inaczej była pojmowana przez Europę, a inaczej przez Rosyę. Pierwsza chciała widzieć w niej wzmocnienie samoistności bułgarskiej; druga nie pojmowała, ani wyobrażała sobie jej inaczej, jak tylko jako wzmocnienie i ustalenie wpływu rosyjskiego; jako kombinacyę, obracającą się na korzyść własnej na Wschodzie polityki. Rzecz łatwa zresztą do zrozumienia, a że stanowiska rosyjskiego racjonalna. Jak nas zapewnijają w listach o których na wstępie mówimy, rząd rosyjski łączył od początku unię dwóch Bułgaryj z myślą zajęcia dwóch ważnych portów Warny i Burgas, z których drugi zwłaszcza jest doniosłym, gdyż znajduje się poniekąd u bram Konstantynopola.

Tymczasem stosunki dworu petersburskiego i dyplomacyi rosyjskiej z ks. Aleksandrem nie tylko nie polepszały się z biegiem czasu, lecz przeciwnie wciąż pogarszały się tak dalece, że gabinet petersburski nabrał musiał przekonania, iż wpływ rosyjski w Bułgarii i panowanie w niej ks. Aleksandra stały się rzeczami wykluczającymi się wzajemnie, i że to panowanie nie ułatwi bynajmniej spełnienia zamiarów, łączących się z przeprowadzeniem unii.

Wskutek tego cała rozpoczęta robota rosyjska w Rumeli Wschodniej na rzecz unii wstrzymana została, a raczej odłożona, i postanowiono zaniechać jej aż do rozegrania

POTOP

POWIEŚĆ przez Henryka Sienkiewicza. Tom piąty. (Ciąg dalszy)

Zagłoba zerwał się także z kupy wołoków. — Panie Michale, pobanuj się! Lecz pan Wołodyjowski skoczył jak kot ku Kmicicowi. — Tyżeś, zdrajco, dał ją porwać Bogusławowi?! — Nie krzywdź mnie! — rzekł Kmicic. — Odwożem ją szczerliwie do hetmana, staranie o niej takowe, jak o siostrze mającej, a Bogusław porwał ją nie mnie, ale inemu ohercowi, z którym pan Sapieha do swojej rodziny ją odesłał, a który zwał się Głowbiez, czy jak, dobrze nie pamiętam. — Gdzie on jest? — Nie masz go tu, bo poległ. Tak przynajmniej ohercowi Sapieżyńszemu powiadali. Ja osobno z Tatary Bogusława podchodziłem, więc dobrze nie wiem. Ale miarkując z twojej alteracji widzę, że jednak na termin spotkał, jeden czelek nas pokrzywdził, a skoro tak jest, to się przeciw niemu połaczmy, by wspólnie krzywdy i zemsty dochodzić. Wielki on pan i wielki rycerz, a przecie myślę, że ciasno mu będzie w całej Rzeczypospolitej, gdy takich dwóch będzie miał wrogów. — Masz moją rękę — odrzekł Wołodyjowski. — Już my odtąd druby na śmierć i życie! Którę go pierwszy znajdzie, ten mu za dwóch zapłaci. Dałby Bóg mnie pierwszemu, bo że jego krew wytożę, to jako amen w pacierz!

Tu pan Michał począł tak okrutnie waskami ruszać i po szabli się macać, że pana Zagłobę aż strach wzięł, wiedział bowiem, że z panem Michałem niema żartów.

— Nie chciałem ja być teraz księciem Bogusławem — rzekł po chwili — choćby mi kto całe Inflanty do tytułu dodał. Dość jednego takiego żbika, jak Kmicic, mieć na sobie, a cóż dopiero pana Michała!... Ba! mało tego, bo i ja z wami foedus zawieram. Moja głowa, wasze szabie! Nie wiem, czyli jest potentat w chrześcijaństwie, któryby przed taką potęgą nie zadrzał. Do tego i Pan Bóg przedęj później umknie mu fortuny, bo nie może być, aby na zdrajcę i heretyka kary nie było... Kmicic już mn i tak nieźle sadła za skórę nalał.

— Nie neguję, że spotkała go odemnie niejedna konfuzya — odrzekł pan Andrzej. — I kazawszy nalać kielichy, opowiedział, jako Sorokę z więzów uwolnił. Zamilał tylko o tem, że pierwej się do nog Radziwiłłowi rzucił, bo na samo wspomnienie tej chwili krew go zalewała.

Pan Michał rozweselił się, słuchając opowiadania, a w końcu rzekł: — Niech ci Bóg sekunduje, Jędre! Z takim rezolutem możnaby i do piekła iść! To tylko biada, że nie zawsze będziem mogli razem chodzić, bo służba służba. Mnie mogą wysłać w jedną stronę Rzeczypospolitej, ciebie w drugą. Nie wiadomo, który na niego pierwszy trafi.

Kmicic pomlezał chwilę. — Po sprawiedliwości, ja powinienem go dostać... Jeśli znów tylko z konfuzyją nie wyjdę, bo... wstyd mi przysłać się!... ale ja na rękę temu piekielnikowi zdzierżyć nie mogę... — To ja cię wszystkich moich arkanów wyuczę! — zawołał Wołodyjowski. — Albo ja! — rzekł Zagłoba. — Nie! Wybaczyć waszmości, wołę u Michała się uczyć! — odparł Kmicic.

— Choć on taki rycerz, a przecież się go z pania Kowalską nie boję, byłem był wyspan! — wtrącił Roch.

— Cicho, Rochu! — odpowiedział Zagłoba — żeby cię Bóg przez jego ręce za chełpliwość nie pokarał.

— O wa! Nie będzie mi nie!

Biedny pan Roch nie był szczęśliwym prorokiem, lecz mu się okrutnie w tej chwili z czupryny kurzyło i gotów był cały świat wyrwać na rękę. Inni też pili mocno, sobie na zdrowie, Bogusławowi i Szwedom na pobiel.

— Słyszałem — rzekł Kmicic — iż gdy tylko tych Szwedów tu zetrzem i króla dostaniem, zaraz pod Warszawę pociągniemy. Potem pewnie będzie i wojnie koniec. Potem zasię przyjdzie na elektora kolej.

— O to! to! to! — rzekł Zagłoba. — Słyszałem, jak sam pan Sapieha to kiedyś powiadał, a on, jako człek wielki, lepiej kalkuluje. Powiada tedy do nas: „Ze Szwedem będzie frystyl! z septentriami już jest. Ale z elektorem nie powinniśmy się w żadne układy bawić. Pan Czarniecki, powiada, z Lubomirskim pójdą do Brandeburgii, a ja z panem podskarbisz litewskim do Prus elektorskich, a jeżeli potem, mówi, nie przyłączymy Prus na wieki do Rzeczypospolitej, to chyba w kancelaryi niema ani jednej takiej głowy, jak pan Zagłoba, który na własną rękę listami elektorowi grozi.“

— Tak że Sapio powiadał? — spytał Zagłoba, czerwieńjąc z zadowolenia. — Wszyscy to słyszeli. A jam był okrutnie rad, bo sama różga Bogusława wysieczę i jeśli nie przedęj, to wówczas napewno go dosięgniemy. — Byle z tymi Szwedami przedęj skończyć! — rzekł Zagłoba. — Jechał i sęk!... Niech ustąpią Inflanty i miliony pozwól, darujem ich zdrowiem. — Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za leń trzyma! — odparł, śmiejąc się, Jan Skrzetalski.

Jeszcze Carolus w Polsce, jeszcze Kraków, Warszawa, Poznań i wszystkie znamenitści miasta w jego rękę, a ojciec już chce, żeby się okupował. Ej, siła się jeszcze przyjdzie napracować, nim o elektorze pomysłimy.

— A jest armia Szejnbocka, a prezydya, a Wirtl! — wtrącił Stanisław.

— To czemu tu siedzim z założonymi rękami? — spytał nagle Roch, wytrzeszczając oczy — nie może to Szwedów bić?

— Głupi Rochu! — rzekł Zagłoba.

— Wój zawsze jedno, a ja, jakom żyw, widziałem czołną nad brzegiem. Możnaby pojechać i choć straż porwać. Ciemno, choć w psyk bij; nim się opatrzą, to wrócim, a fantazyę kawalerską obuwodom pokażem. Jak waszmościowie nie chcecie, to sam pójdę!

— Ruszły martwe cięle ogonem, dziw nad dziwy! — rzekł z gniewem Zagłoba.

Lecz Kmicicowi począł zaraz nodzra latać.

— Nie zła myśl! nie zła myśl! — rzekł.

— Nie zła dla czeladzi, ale nie dla tego, kto powagę koeba. Ludzie, miejcie respekt dla siebie samych! Toż pułkownikami jesteście, a chcecie w drapichbrustów się bawić.

— Pewnie, że nie bardzo wypadła — rzekł Wołodyjowski. — Lepiej spać pójdźmy, bo późno.

Wszyscy zgodzili się na tę myśl, więc zaraz kłękli do pacierz i począł się w głos odmawiać; poczem pokładli się na wojkach i wnet usnęli snem sprawiedliwych.

— Rochu, bywaj! — wołał Zagłoba, który w nagłych rzach lubił mieć siostrzana przy sobie. Lecz Rocha nie było w namiocie.

Wybiegli więc na majdan. Tymy już były przed namiotami i wszyscy dążyli nad rzekę, po drugiej bowiem stronie widać było błyskawicę ognia i huk rozlegał się coraz większy.

— Co się stało? co się stało? — pytano straż, porostawianych licnie nad brzegiem.

Lecz straż nie nie widziały. Jeden z żołnierzy opowiadał, iż słyszał coś, jakby plusk fali, lecz że mgła wisiała nad wodą, więc nie mógł nie dostrzedz, nie chciał zaś za byle odgłosem alarmować obozu.

Zagłoba, wystuchawszy relacyi, chwycił się za głowę z desperacyi.

— Roch pojechał do Szwedów, mówił, że straż chce porwać!

— Dla Boga! może to być! — zawołał Kmicic. — Ustrzela mi chłopca, jak Bóg na niebie! — desperował dalej Zagłoba. — Mości panowie, czy niema żadnego ratunku? Panie Jezn! chłop jak złoto najszczerze! Niemasz takiego drugiego w obuwojskach! Co mu do głupiego iha strzeżo!... Matko Boża ratujże go w tej toni!...

— Może przyplynie, mgła sroga! Nie obaczą go!

— Będę tu czekał choćby do rana. Matko Boża! Matko Boża!

Tymczasem strażły po przeciwnym brzegu począł się uspakając, światła gasy stopniowo i po godzinie zapanowało głucho milczenie. Zagłoba chodził nad brzegiem rzeki, jak kura, która kaczęta wodzi i wyrwał sobie resztki wosku z czupryny, ale próżno czekał, próżno desperował. Rak nie ubiełi rzekę, wreszcie słońce zeszło, a Roch nie wracał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

partij między Petersburgiem a ks. Aleksandrem. Wtedy to wysunięto kandydaturę ks. Waldemara Duńskiego na tron bułgarski, a podobno świadomy tego ks. Aleksander zapytał wprost o to brata cesarzowej rosyjskiej podczas koronacji w Moskwie, lecz otrzymał przeczącą, czy też tylko wymijającą odpowiedź. Bądź co bądź Rosya ani zatwierdziła się, ani nie opuściła, ani też nie była w możności szybkiego załatwienia się z nim w chwili zjazdu Kromierskiego, i dlatego nie tylko nie położyła tam nacisku na przyspieszenie sprawy unii, ale nawet pozwoliła jej upaść, a tem uroczystej oświadczyć się mogła za bezwarunkowym utrzymaniem na teraz *status quo*.

Nietylko, że ks. Aleksander nie pozostał w nieświadomości tego obrotu rzeczy, ale przeciwnie doskonale o nim był świadomy, a już przed Kromierzem i wyjazdem swoim za granicę, stanowczo nalegał na znanych patryotów i przewódców ruchu bułgarskiego, aby się od wszelkiego działania jako niewczesnego i szkodliwego wstrzymali, oświadczywszy, iż do żadnego nie przyłożył ręki; przestrzegając zwłaszcza z wielkim naciskiem przed wszelkim w Macedonii ruchem jako najszkodliwszym, bo ten wyzwalając wprost Turcyę, mógł wywołać najpokaźniejsze zakłócenia w chwili, w której Bułgarzy na nikogo liczyć nie mogli. Z czystym sumieniem opuszczał ks. Aleksander Zofię, udając się w lecie roku zeszłego i w chwili zjazdu Kromierskiego na wielkie ćwiczenia wojskowe do Czech. Tam oczywiście z dostojnych usłyszał ust potwierdzenie tej prawdy, iż mocarstwa przedewszystkiem chcą utrzymać *status quo*, i że nawet poczytana do niedawna za dojrzałą sprawą unii odłożona być musi. Książę wziął też odpowiednio postanowieniem mocarstw zobowiązania, a znowu usłyszawszy to samo w Francenshadzie od p. Giersa, ponowił i tam swoje zobowiązania, w najlepszej niewątpliwie wierze.

Tymczasem, jak się dzieje zwykle, a jak my niezawodnie lepiej od kogokolwiek wiemy, bosmy w srogi sposób tego doznali, raz uorganizowana, początkowo przez agentów rosyjskich, unionistyczna konspiracja powstrzymała się w swoim biegu nie dała i przyszła chwila, że nikt jej panem już nie był. Po powrocie z Czech ks. Aleksandra do Zofii, p. Karawałow, prawdziwy twórca unii, oświadczył mu, że wszystko do ruchu w Filippopolu gotowe, że nie dadzą się już wypadki odwrócić, i że wszelka w tej mierze próba miałaby jedynie ten skutek, iż wywołałaby i przyspieszyła tak bardzo przez księcia potępiony i za szkodliwy uznany wybuch w Macedonii; że zapobiedz mu dziś można jedynie, inscenując unie Wschodniej Rumelii z Bułgaryą. Książę żywe okazał z tego powodu niezadowolnienie; oświadczył, iż przed chwilą wprost przeciwnie złożył był zapewnienia i przyrzeczenia, i wyjechał do Warny. We dwa dni nadeszły tam wiadomości o rewolucji Filippopolskiej, oraz zapytanie do księcia, czy łączy się, lub nie, z ruchem. — Książę zażądał dwóch godzin czasu do zastanowienia się i nie zniósłszy się z nikim, ani z żadnym gabinetem, ani z żadnym dyplomatą, oświadczył po upływie dwóch godzin, że staje na czele dwóch Bułgaryj, *volens volens*, rozpoczął rolę wielkiego człowieka, którą z większym może jeszcze talentem niż powodzeniem odegrał odtąd wobec zdumionej i niespodzianką Europy.

Od tej chwili ks. Aleksander składał, jak wiadomo, ciągłe dowody zręczności i dzielności, przezorności i śmiałości. Ci, którzy go dawniej znali, cenili jego miłe zalety, nie przecuwaliby jednak w nim człowieka niepospolitego, a zwłaszcza nie wiedzieli, że tak doskonale potrafi stanąć na wysokości skomplikowanego i trudnego położenia. Podobno, i to rzecz charakterystyczna, szkołą dla księcia stali się dyplomatyjni agenci rosyjscy, którzy, kolejno akredytowani przy nim, napawali go upokorzaniem, przykrościami i otaczali intrygami. Od nich nauczył on się wiele, ale też i oni popełnili go do zajęcia samodzielnego stanowiska i wyzwolenia się z pod niezdolnej opieki. Raz poczuwszy w sobie samodzielność, złożył jej nieraz świetne dowody tak na polu dyplomatycznym, jak i na polu bitwy, a pod Sliwnicą w wraz z przybyłymi świeżo bratem, który go odtąd nie opuścił, przekali świat, że bohaterka w ich żyłach płynie krew, a zmysł dowództwa nie jest im obcy. Ks. Aleksander, szczęśliwie natchniony, wprowadził naprzód w ogień pod osobistym dowództwem bataliony, złożone z dawnych żołnierzy tureckich, a te z lubością rzuciły się na Serbów, co znowu rozogniło bataliony złożone z Bułgarów, które książę stopniowo wprowadzał w ogień.

Podczas gdy ks. Aleksander, sam nie wiedząc dobrze, jakim sposobem, doszedł raptem i niespodziewanie do odgrywania z Warny europejskiej roli, w gabinetach i radach Europy powstał wobec niespodzianki zamęt sądów, wniosków i wzajemnych podejrzeń, graniczący z wyższym komizmem i zaczęło się na wielkiej scenie istne przedstawienie Komedji Pomyłek.

Na pierwszą wiadomość o wypadkach filippopolskich, nie dziwnego, że powstało przy-

puszczenie, iż na komendę wytworzyła je maszyna rosyjska, oddawna tam ustawiona i funkcjonująca. Pomyłka była tem zabawniejsza, iż na tę samą wiadomość powstała obawa, niemal przerażenie w dworskich kołach rosyjskich, iż posądzą Rosyę, a zwłaszcza cesarza o złą wiarę, o odegranie w Kromierzu niegodnej komedji, tak dalece koła te znajdowały prostem i jasnym, a nawet oczywiście, aby rosyjskiemu działaniu przypisać ruch we Wschodniej Rumelii.

Cesarz Aleksander przybrał do chwili wstąpienia na tron postawę rycerza *sa-s peur et sans reproche*; otoczenie jego wzmówiło może w niego i w końcu uwierzyło, że być takim, jest jego posłannictwem — w coś przecież wierzyć trzeba! Ztąd w stosunkach wszelkich Aleksander III nie schodzi z piedestału jakiegos nowocześnie Bayarda, niby nasz Zawisza, na którego zawsze i wszędzie liczyć można, a zwłaszcza ufać raz danemu słowu lub przyrzeczeniu należy. Wypadki filippopolskie rzucając chwilowo cień na tę posogawą postawę, przyjętą lub przypisywaną monarsze rosyjskiemu, tem silniej rozdrażniły dwór petersburski i samego cesarza, że zaszły na drugi dzień zjazdu w Kromierzu, i w przypuszczeniu, że były dziełem Rosyi, bardzo nierycerską a niesławności zarazem niesławą zdawały się okrywać posąg nowocześnie Bayarda. Ztąd, jak to już zauważono w naszym dzienniku, niemal nerwowe rozdrażnienie i cesarza i dyplomacyi rosyjskiej. A przytem przestach może i obawa, że gdyby w tych warunkach ruch unionistyczny wzięty został pod opiekę Rosyi, pociągnęłoby to za sobą zastosoowanie systemu kompensat w rozmiarach wcale niepożądanych. Spróbowano jeszcze jednego, a to na zapewnienie agentów miejscowych, iż ks. Aleksandra można zrzucić, a temsamem zupełnie inny a pomyślny dla Rosyi dać obrót wypadkom; oto otrzymali oni podobno w pierwszej chwili rozkaz, aby w tym kierunku działali, ale spieszenie.

Rzecz jednak okazała się na razie niewykonalną, a przeczuca dyplomacyi petersburskiej, które ją skłoniły do zaniechania w Kromierzu sprawy bułgarskiej, uzasadnionemi. Wtedy gniew, żal, rozdrażnienie nerwowe i obawy, aby nie tylko bezowocnie, ale z własną szkodą nie ściągnąć na siebie podejrzania dwulicowości, nie znalazły w sferach dworskich rosyjskich granic. Cesarz Aleksander odwołał oficerów rosyjskich z armii bułgarskiej, a następnie przekreślił *proprio motu* nazwisko ks. Aleksandra Batenbergskiego na liście oficerów rosyjskich. Ten nieco gwałtowny postępek miał utrzymać na piedestału posąg Bayarda.

W Wiedniu tymczasem, dzięki zapewne brakowi wszelkich ze Wschodu raportów, gdyż jak wiadomo, właśnie wtedy agenci dyplomatyjni używali na urlopach wywczasu, odgrywała się druga część „Komedji Pomyłek.“ Nie wiadano dokładnie, komu istotnie przypisywać wypadki filippopolskie; nie chciało, a może nie śmiało na drugi dzień po Kromierzu przypuszczać, iż były dziełem rosyjskiemu licowało to zupełnie ani z rozmowami, ani z postanowieniami uroczystych dni ostatnich. Ale nuż? A gdyby? Słowem obaw wielkich nie żywiono, raczej może nadzieje, ale przecież żyło się przez kilka dni w niepewności. Nadjeżdża wtem z wód pobliskich król Milan, który przerawszy kuracyę, poczytał chwilę nietylko za stosowną, ale nawet za nagłą, aby postawić na porządku dziennym sprawę znanych i półgębkiem omówionych kompensat i odwołać się do rady i poparcia gabinetu wiedeńskiego. *Dans le doute abstiens toi*. Tej teologicznej zasady trzymano się podobno w Wiedniu w pierwszych dniach wobec króla Milana. Nie wiedząc dokładnie, jakim było pochodzenie ruchu filippopolskiego, doradzano królewskiemu sąsiadowi cierpliwość, oględność. Król, nagłony zapewne także nieco wewnętrznym położeniem, niechętnie rad tych słuchał i odjechał pod wrażeniem, że jeżeli nie doradono mu w Wiedniu wojennego wystąpienia, to przecież nie odradzono go stanowczo. Tu, jak twierdzą jedni, zetknął się on osobiście z królem greckim, jak mówią inni, zniósł się z nim za pomocą pośredników; dość, że wzajemnie zagrali się dwaj królowie do czynów bohaterskich i wzajemnie rozbudzili w sobie patryotyczne apetyty. Król Milan widząc, że ks. Aleksander zostanie wielkim, zaprzagnął zostać również wielkim, a król Jerzy, podobno nie błąszący przenikliwością, zawołał: — co ja jestem od nich gorszego? jeżeli dla nich, to i dla mnie wybiła godzina! Zaczęto więc mobilizować i w ten sposób odrysowały się wypadki, których z niemałym zdziwieniem Europy półwysp bałkański stał się raptem widownią. W Belgradzie podobno wojownicze zapędy w dwóch objawiały się począł kierunkach: w stronę Bułgaryi i w stronę Starej Serbii. Podwójny ten kierunek był może powodem, iż pomimo nabrane go już przekonania, że wypadki filippopolskie nie były dziełem rosyjskiemu, nie został stanowczo powstrzymany zapęd w stronę Bułgaryi, który temsamem odwracał wszelkie od starej Serbii i okolic Mitrowicy niebezpieczeństwo. I tak to wybuchła najniepotrzebniejsza, naj-

bezowocniejsza i najsmutniejsza wojna serbsko-bułgarska pod hasłem i pewnością, że w tygodniu król Milan stanie wraz z hr. Kewenhüllerem w Zofii. W skutkach swoich jednak wojna ta ułatwiła i umocniła połączenie dwóch Bułgaryj.

Znanym jest dalszy przebieg wypadków aż do ostatnich scen epilogu, które na greckim odgrywają się obecnie teatrze.

„Komedja Pomyłek“ wprowadziła chwilowo na błędne drogi politykę rosyjską; porrzyżowała niedosłże wprawdzie jeszcze plany; a dzięki może Anglii, która skorzystała zrzeczenie z wypadków, aby odłożyć i zapobiedz dojrzeniu onych planów, a ustalić przynajmniej chwilowo stanowisko niemiłego Rosyi ks. Aleksandra, a ulubienca królowej Wiktorji; unia bułgarska w europejskim a nie w rosyjskim duchu przyszła do skutku.

Ks. Aleksander do końca nie zawiódł oczekiwania tych, którzy w nim niepospolitego już uznawali zaczęli człowieka i ucznia dobrej szkoły. Zręczynie bardzo zastrzegł się przeciw zmianie układu turecko-bułgarskiego i jeszcze rozumniej przyjął go narzeccie. Nie było nie wobec tego do powiedzenia — dyplomatycznie. Ale za to prywatnie, aczkolwiek bardzo głośno, nie szczędzono ze strony rosyjskiej księciu najrozmaitszych nazwisk, począwszy od zdrzajcy, niewdzięcznika, Anglika, Niemca i Polaka aż do epitetu Bosaka!

Książę zaś z godnością powtarzał: „Nikt nie stoi po mojej stronie, pozostał mi tylko lud bułgarski, nie mogę się pozbyć jego zaufania, bo to moja ostatnia podstawa i racya bytu.“

Dyplomacya najwidoczniej okazała się bezprogramową, ale całkiem bezradną nie. Dopomogło jej stałe postanowienie utrzymania pokoju i przerażenie na myśl wielkiej wojny i warunków, w których za naszych czasów prowadzoną być musi. Sztucznie może i chwilowo, ale podpisaniem ostatniego protokołu konstantynopolańskiego odniosła dyplomacya powodzenie.

Wśród przebiegu wypadków i układów miały się dać uczuć i rozmowy i ogólnikowe przyrzeczenia skierniewickie i kromierskie. Gabinet wiedeński okazał się nietylko oględnym, ostrożnym i wstrzemięźliwym, ale jakby poniekąd związanym poprzedniami między monarchami zjazdami; co niezawodnie było następstwem roztrpności, ale przedewszystkiem poczucia potrzeby pokoju i chęci uniknięcia wielkich zakłóceń.

I tak sprawy wschodnie, przedewszystkiem powstałe, załatwiane zostały po dość długich niepewnościach i ociąganiu się. Głównie i bezpośrednio interesowane mocarstwa ostatecznie nie zyskały; każde miało swoje niespodzianki i zawody. Unia bułgarska, dokonana w tych warunkach i z ks. Aleksandrem na czele, choć dyplomatycznie tylko na lat pięć, nie może być poczytana ani za sukces rosyjski, ani za przeprowadzenie planów rosyjskich. Wojna serbsko-bułgarska nie rozszerzyła sfery wpływów austriackich. Nie było zatem powodów do zastosoowania systemu kompensat. I znowu w tej mierze Wschód przedstawia się jako biała karta, którą zapisać można, jeżeli kto ośmieli się i potrafi, lub jeżeli siła rzeczy do tego popchnie.

To pewna, że wbrew wiekowej polityce Rosyi, nietyłe dziś jak już od ostatniej wojny i traktatu berlińskiego wpływ jej na Wschodzie nie wzrasta, a ostatnie wypadki są świeżym tego ilustracją.

W Serbii wpływ ten odgrywa rolę mniejszości, w Bułgaryi niczemu nie zapobiegł, ani też niczego nie dokonał, w Rumunii upadł tak dalece, że dziś może czynne wystąpienie Rosyi napotkałoby tam na opór, z którymby się liczyć przyszło. Jednocześnie nowe państewka nieco się ustaliły i odczuły pewne do samodzielnności aspiracye. Dyplomacya rosyjska, wywuszyszy się w znacznej mierze z żywiołu niemieckiego i w ogóle obcego, nie zyskała ani na przenikliwości, ani na elastyczności, ni na zapobiegliwości. Czuć się to daje zwłaszcza na Wschodzie. Ale pozostała historyczna tradycya Rosyi, państwa wielkiego i potężnego, pozostało przedewszystkiem to, co nazwiemy jej elementarną siłą. Z tą każdy liczyć się musi i dziś niezawodnie liczą się wszyscy, a nikt nie pragnie wyzywać jej i wchodzić z nią w zapasy.

Chwilowe dyplomatyczne stanowisko Rosyi może być niemiłym. Punktem głównym na teraz i przeszkołą jest i pozostał niezaprzeczenie ks. Aleksander.

Jak to już powiedziano w naszym dzienniku, dwie są drogi, które Rosya obraby mogła, aby tę przeskrołą usunąć: albo za pomocą wewnętrznych rozruchów, wywołanych jej intrygami, zabiegami i pieniędzmi, albo przez okupacyę. Pierwszy środek wobec popularności i zapobiegliwości księcia, jak raz już, tak i teraz mógłby się okazać bezskutecznym. Drugi sposób, nie mówiąc o następstwach, jakie wywołałby mógł na szlachynię europejskiej, nie jest łatwym do użycia. Od chwili, jak Dobruca przyłączoną została do Rumunii, przystęp do Bułgaryi od strony ładu dla Rosyi jest znacznie utrudniony; a pytanie, czy rząd rumuński zgodziłby się dziś na przemarsz wojsk rosyjskich. Przystęp zaś do państwa ks. Aleksandra od morza Czarnego nie jest ani wygodnym, ani łatwym wtedy, kiedy

się nie ma w rękę Warny i Burgas. Porty te są znacznie ufortyfikowane, a do tego w pobliżu Warny morze zbyt często tak przykre dla statków, że przedsięwzięcie wyładowania tu wojska mogłoby spełznąć kilkakrotnie na niczem. Prócz tego, pomimo wielkiego stylu swej polityki wschodniej, Rosya nie zużytkowała w dostatecznej dotąd mierze owego wykreslenia z traktatu warszawskiego klauzuli, zabraniającej jej utrzymywania floty wojennej na morzu Czarnem, tak, iż siły jej na tym punkcie nie odpowiadają rozmiarom jej zadań wschodnich. Podobno obecny pobyt cesarza Aleksandra w Liwadii ma właśnie na celu przypilnowanie i dodanie bodźca pod względem zwiększenia i ustalenia sił morskich Rosyi na morzu Czarnem.

Ks. Aleksander jest jednak tylko szczegółem w sprawie wschodniej, a mocarstwo tych rozmiarów i tej potęgi, co Rosya, nie może ostatecznie dać się zatrzymać w swoim pochodzie przez szczegóły, ani też szczegóły takie, niezgodny zwichnąć jej tradycyjnych dążeń i historycznych zadań. Rosya mogła popełnić błędy, mogła dać się zawikłać w „Komedję Pomyłek“, mogła nawet ponieść dyplomatyczną porażkę w jednym punkcie; ale ludzi by się, toby myślał, że już dlatego nie obejmuje swoim wzrokiem i swoją pożydlivością ogółu sprawy wschodniej, że nie znajduje środków do sprostowania dróg w szczegółach, a woli i siły do kroczenia dalej ku dawnemu celowi. Tych prawd w poważnym świecie politycznym i w kołach dyplomatycznych nie zapoznają, ani też nie chcą bynajmniej zapoznawać.

KOESPONDENCA „CZASU.“

Lwów 30 kwietnia.

Jedna ze spraw przykrych, długo zwlekana i półśrodkami spychana z porządku dziennego — sprawa założenia we Lwowie osobnej ruskiej szkoły ludowej niebawem dozna się stanowczego załatwienia. Sekcja szkolna rady miejskiej już pozwiliła uchwały, że szkoła ta ma być założona, a wątpić nie można, że rada miejska w dzisiejszym składzie swoim i wśród dzisiejszych stosunków przychyli się do wniosku sekcji szkolnej. Będzie to akt zasługujący na nazwę ustępstwa w całym tego słowa znaczeniu. Rusini lwowscy wygrali wprawdzie przed pięć laty proces przed trybunałem państwa i uzyskali tam orzeczenie tej treści, że brak osobnej szkoły ludowej z raskim językiem wykładowym we Lwowie stanowi ukrócenie poręcznej ustawami zasadniczej narodowości swobody w rozwoju narodowym. Wiadomo jednak, że orzeczenia trybunału państwa już z natury swojej nie mają bezwzględnej sankcji wykonawczej, a w tym wypadku zachodziła trudność wykonania, a raczej możność zakwestyonowania wykonaności tego wyroku, ile że gmina lwowska ma po swej stronie wyraźne brzmienie ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach ludowych. Mogłaby tedy gmina lwowska długo jeszcze zwlekać całą sprawę i kwestyonować wykonaność orzeczenia trybunału państwa. Jeżeli tego czynić nie myśli, to daje dowód swej względności dla żądań ruskich. Zobaczymy, który obóz ruski wzniesie się do takiej lojalności, żeby to uznał i tak rzecz postępowal, a nie kładł spodziewanej uchwały na karb przymusowej sytacyi.

Z Krakowa doniesiono jednemu z tutejszych dzienników, że w pewnej gminie powiatu Grybowski pojawił się w porze rozsiawiania wieści niepokojących, jakiś agent wiedeński i rozdawał pomiędzy lud pieniądze, że dalej w innych stronach tegoż powiatu pojawiły się podobne polecenia starosty, wywołujące wójtów do urzędzenia ekscesów. Byłaby to wiadomość najfatalniejsza ze wszystkich, jakie dotąd nadeszły na temat wieści niepokojących. Na szczęście jednak pokazano się, że ani takiego agenta nigdzie nie widziano, ani też żaden wójt nie posiada podobnego polecenia starosty z zachętą czy wezwaniem do urzędzenia ekscesów.

Komisyja krajowa dla spraw przemysłu domowego zaleciła Wydziałowi krajowemu przyczynienie się do kosztów założenia fachowej szkoły ślusarskiej w Świątkach. Sprawa tej szkoły ma przyjąć na porządek dzienny przyszłego posiedzenia centralnej komisyji dla spraw szkolnictwa przemysłowego.

W miesiącu marcu zaległości fundusów okręgowych szkolnych zmniejszyły się znowu o kwotę przeszło 50.000 złr. Ponieważ zaległość bieżącej należytości wynosi mniej aniżeli wpływ na rachunek dawnej zaległości, przeto ogólny wynik przedstawia się korzystnie.

Ministerstwo zatwierdziło znaczniejsze budowle wodne na Sanie pod Zgorzycami. Będą one wykonane w r. b. kosztem około 8000 złr.

Wiedeń 30 kwietnia.

(?) Po każdej burzy płyną mętne wody w potokach i strumieniach. W Galicyi wprawdzie nie było burzy, ale nasza zręczna prasa krajowa tyle umiała opowiadać, że wzbudziła w ludziach dalej stojących przekonanie, iż kraj ten rzeczywiście przeszedł straszłą burzę socyalną. Cóż więc dziwnego, że męty zaczynają się obecnie gromadzić? Cała prasa niemiecka w Austrii pełna jest opisów strasznych wypadków galicyjskich, a biuro prasowe lwiewy uważało tę sposobność za najodpowiedniejszą, ażeby apiec przy tym ogniu swoją pieczęć. Rozesłało ono do dzienników prowincjonalnych dwa artykuły: jeden, w którym cały stan Galicyi przedstawiony jest jako okropny. Wiśniak galicyjski to parias, istota bez praw, oddana na łup szlachcie galicyjskiej, która za robotę całodzienną płaci mu po 14, powiadam zewnętrznie centów. W drugim artykule, który równocześnie i bez zmiany przedrukowały prawie wszystkie dzienniki niemieckie opozycyjne w Czechach i na Morawie, między niemi także i organ Chlumieckiego *Tageshote aus Mähren und Schlesien*, dowodzą politycy niemieccy, że powodem niepokojów w Ga-

licy jest polonizacya urzędów. „Chłop w Galicyi, tłómącze dosłownie, — był oddawna przyzwyczajony, widzieć w cesarskim urzędniku przedstawiciela władzy państwowej, która go chroniła przed niecisłami i nadużyciami ze strony szlachty.“ Jest to faktem, powiada autor artykułu dalej, że chłop w pierwszych czasach austriackich rządów tem większe mieli zaufanie do urzędników, im mniej umieli rozmówić się z nimi po polsku. Obecnie jednak stracili chłopci to zaufanie do urzędników cesarskich, a to od czasu, odkąd urzędy zostały spolonizowane i odkąd chłopci nabrali przekonania, że pomiędzy urzędnikiem cesarskim a szlachcicem niema różnicy.“ Konkluzya artykułu jest ta, że wiśniak galicyjski niema obecnie żadnego hamulca w swojej inwazyi przeciw szlachcie, i że kiedy pierwiej wystarczało słowo urzędnika do zażegnania niebezpieczeństwa, dzisiaj konieczną jest pomoc władzy wojskowej.

Cytując powyższy artykuł i to w dzienniku uchodzącym za organ wiceprezydenta Rady państwa i jednego z najwięcej wybitnych reprezentantów idei państwowej między opozycyą, nie wie dzień, czemu się więcej zdziwił, czy też bezgranicznie nieznamomości stosunków galicyjskich, czy też lekkomyślności, z jaką bez żadnego powodu uderzono na podstawy porządku publicznego w Galicyi. C. k. urzędnik, czy to w Galicyi, czy to gdzieindziej jest przedewszystkiem urzędnikiem austriackim. Jestto właśnie zdobycza ery obecnej, że pojedyncze narodowości, a w pierwszym rzędzie narodowość polska w Galicyi, poświęciły się na usługi państwa i że dostarczają obecnie kontyngensu dla stanu urzędniczego, który dawniej był domeną wyłączną kilku narodowości — Czechów i Niemców. Ani państwo, ani ludność, na tem nie tracili. Mówić zaś, że ludność, choćby najwięcej nieoświeconą, ma więcej zaufania do elementów obcych, jak do elementów, znających jej potrzeby, stosunki, przesady i zapatrywania, jest prostopro nonsensem. Prawdziwie zaś karygodnym jest postępowanie tych, którzy w urzędnictwie austriackim w Galicyi szukają różnicy stanów i oświadczenia, że urzędnicy polscy nie bronią ludu przed „nadużyciami“ panów, przez co podkopują te dzienniki powagę władzy państwowej i szczerą jeden stan na drugi. Dawniej zarzucano urzędnikom polskim w Galicyi patryotyzm narodowy. Dzisiaj, gdy oskarżenia takie straciły racyę bytu, chcą mu zarzucić „kastowość“, faworyzowanie interesów poszczególnych stanów. — Statystycznie dalać się dowiódł, że większa część urzędników polskich w Galicyi nie jest pochodzenia szlacheckiego. — Niema może kraju w Austrii, w którymby inteligencya rekrutowała się więcej ze stanu włóściańskiego, niż Galicya. Weźmy sądownictwo galicyjskie, weźmy urzędy skarbowe, weźmy doktorów medycyny, naucejcyli szkół średnich i ludowych, wszędzie napotkamy „synów chłopów.“ Jak można wobec tego mówić o braku zaufania ludu naszego do tych, którzy są „kością z jego kości“, to tylko może pojąć taki zwawca stosunków galicyjskich, jakim jest biuro prasowe lwiewy. Jedynie w administracyi silniej jest szlachta reprezentowana, ale to jest obecnie w całej Austrii na porządku dziennym.

W całej tej sprawie uderza ten fakt, że Galicya jest dla wszystkich prawie narodowości Austrii rodzajem *terra incognita*, i że posiada ona ten smutny przywilej, iż największe brednie znajdują wiarę, jeżeli się tylko do niej odnoszą. Tem więcej trzeba być uważnym, ażeby do tych bredni nie dawać powodu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 maja.

— JE. minister skarbu Dr. Dunajewski odjechał dzisiaj rano z Krakowa do Wiednia.

— Nabożeństwo, inauguracyjne 26 rok działalności Tow. wzajemnych ubezpieczeń, odprawionem zostało dziś o godzinie 11ej rano w kościele św. Florjana na Kleparzu. W nabożeństwie, celebrowanem przez X. kanonika Krukowskiego, wzięła udział Dyrekcya Tow. wraz z nacelnikami biur i urzędnikami. Obecna też była straż ogniowa ochotnicza i miejska.

— Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zapowiedzianem zostało na d. 7 czerwca b. r.

— Waleo Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w poniedziałek d. 3 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Rady miejskiej. Do członków wystosowane zostały zaproszenia, dające prawo wstępu na Zgromadzenie; pozaćmianem zaś jest, by członkowie licznie zebrać się zechcieli celem załatwienia spraw niecierpiących zwłoki.

— Wozy miejskie, które objeżdżały przez dwa dni ulice miasta, zebrały dwa pełne wagony odzieży, które już odeszły do Stryja, mianowicie pierwszy wagon we czwartek d. 29 z. m., drugi wagon zaś w piątek d. 30 z. m. Odejście wagonów z odzieżą sygnalizowane zostało telegraficznie komitetowi pogorzalców w Stryju. Przy sposobności objazdu wózów zebrań także została pewna kwota pieniężna i to w samych mediaczkach i w srebrnej drobniejszej monocy, więc pochodząca od najuboższych sfer miasta. Kwota ta, obliczana obecnie, zebrań została do zamkniętych puszek, które służba miejska niosła obok wozów; grosz to więc, który inaczej wypłynął nie miał sposobności.

— Na loteryę artystyczną Kola artystyczno-literackiego na dochód wód i sierał po artystach i literatach nadesłane zostały następujące malarzy: Abramowicza, Alchimowicza, Badowskiego, Brochockiego, Dowgirda, Drożdżewskiego, Dukszynskiej, Eljasza, Gersona, Jasińskiego, Koniuszi, Konopackiego, Machniewicza, Maszyńskiego, Mireckiego, Mroczkowskiego, Owidzkiego, Piotrowskiego, Pocięchy, Rosowskiego, Rómera, Ryskiewicza, Sokolowskiego, Styki i Tondosa. Oczekiwane są przytem niezadługo prace wielu jeszcze artystów, którzy przyrzekli swój udział w rzeczonyj loteryi. Oprócz tego cary osób prywatnych, jak obrazy olejne, stychey, rysunki itd. — W ciągu miesiąca maja zostanie urządzona wystawa wyżj wymienionych fantów i otwarta dla publiczności, o czem będzie odpowiednio ogłoszenia.

— P. Rogoziński przybył dziś do naszego miasta, powracając z Kalisza, Petersburga i Warszawy.

— Przypominamy, iż jutro spali p. Mąrzykowski, znany pirrotechnik, na Błoniach wspaniałe ognie sztuczne. Z widowska połowa czystego dochodu przeznaczoną została na rzecz pogorzalców Stryja. Ten ostatni wzgląd jest wystarczającym, aby publiczność krakowska licznie przybyła na widowisko.

— Pierwszy koncert w ogrodzie Strzeleckim odbędzie się w dniu jutrzejszym. Grać będzie muzyka wojskowa 57 pułku.

— Jan Kolankowski, oficyał urzędu elowego na kolei, zmarł tu d. 29 kwietnia b. r., przeżywszy lat

52. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym. — Julian Faustyn Cengler, artysta-rzeźbiarz, właściciel realności w Warszawie, zmarł tu d. 29 kwietnia b. r., przetrwał lat 58. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym.

— **Gaszenie pożaru na wsi.** Koło czuje położenie nieszczęśliwych mieszkańców spalonego Stryja, ten rozumie i pojmie przerwienie mieszkańca wsi, obudzonego blaskiem płomienia gorejącego budynku. Takiego przerwienia doznał niedawno mieszkaniec Morawicy. Około godziny 12 w nocy powstał pożar w budynku Joachima Kaczora w środku wsi i w bardzo bliskim i ścisłym sąsiedztwie innych zabudowań położony. Morawica należy do tych nieszczęśliwych wsi, które mimo bardzo wygodnego położenia, prawie każdego roku paroma pożarami nawiedzane bywają. Pomimo że samemu środkowi tej pięknej wioski przepływa obfitość wody, to jednakże nie ma tu i studzien, Morawiczanie mają także ko swojej obronie i sikawkę, zdaje mi się, że pośrednictwem Rady powiatowej sprawują; ale obok tego wszystkiego, brakuje im niestety pouczenia i przekonania, że do gaszenia pożaru potrzeba koniecznie wody, a wobec takiego pojęcia i takiej obojętności, pożar w gminie staje się zabawką, widowiskiem ludu, ale nie postrachem przed niszczącym żywiołem. Wszakże nie tak dawno, bo roku zeszłego, spalił się dom parafian, w najbliższym sąsiedztwie bardzo wspaniałego kościoła, można powiedzieć bazyliki wiejskiej. Do pożaru zbiegło się mnóstwo ludzi, przyniesiono i ową gminną sikawkę, ale wody nie było komu donosić, dopiero gdy z trzeciej wsi, z Balic, wraz z sikawką przywieziono i beczkę wody, wtedy dopiero można było rozpocząć gaszenie pożaru, w którym tymczasem spłonęło już całe mienie dwóch ubogich rodzin; nie wiele później wybuchnął pożar u Wincentego Lipiarskiego z rodziny 7ej zrana, to jest wtedy, kiedy już mało kto spał. Do tego pożaru przybył p. wójt gminy morawickiej, z ową sikawką, ale bez wody, i przybył wtedy, kiedy już miejscowa obrona pożar zneutralizowano; trochę później przybyła tu i sikawka z Balic, wioząca za sobą i wodę w beczce. Mimo tego, i o ile mi wiadomo, p. wójt morawickiej gminy, kierownik przy tym pożarze ową gminną sikawkę bez wody, miał odwagę dopominać się w Radzie powiatowej, czy też i w dyrekcji Tow. ubezpieczeń od ognia, o nagrodę za to, że pierwszy pokazał ludziom suchą sikawkę. Łatwo było pierwszym, gdzie niema drugiego, ale samą sikawką bez wody pożaru ugasić trudno. W nocy z 27 na 28 z. b. byliśmy znowu świadkami powtarzającego się doświadczenia w Morawicy widowska ludu przy pożarze, bo przybywszy do pożaru z domownikami, zastałem tam już ową gminną sikawkę i do 200 osób podziwiających siłę żywiołu — ale ani kropki wody — i trzeba było ową gminną sikawkę ochraniać, aby się nie spaliła. Obojętność obecnego ludu nie do zrozumienia, bo gdy zażądano odrobiny, bo do 25 litrów wody, potrzebnej do powtórnego napełnienia Extingentura, mimo zadziwiającego skutku tegoż działania, nie było nikogo do podania tej odrobiny wody, bo ani jedna do pożaru przybyła osoba nie przyniosła za sobą naczynia do noszenia wody — dopiero gdy i tą radą z Balic przywieziono za sikawką i beczką z wodą, można było zgasić zupełnie palące się ściany, gdyby kto dostarczył do sikawki wody — ale nie stety, oprócz kilku wiader parcianych, zwykłych przy sikawkach naczyn, ani jednego naczynia, ani jednej konewki; sięgnięciem, że nie było najmniejszego wiatru, w skutek czego pożar sam się zlokalizował. I tym razem należy się uznanie ludziom ze służby dworskiej w Balicach, którzy z prawdziwą ochotą i poświęceniem zawsze tak chętnie i skutecznie do pożaru spieszą. Ośmielię się w tem miejscu zwrócić uwagę władzy autonomicznej, czy nie można by wynaleźć jakiego sposobu pouczenia reprezentantów i zwierzchności gminnych o skutkach groźnego żywiołu i o koniecznej potrzebie dostarczania wody do gaszenia pożaru — a czy przez organa swoje, pp. delegatów, inspektorów, lub na ten cel umyślnie wysłanych instruktorów, albo też przy pomocy władzy i za pośrednictwem Starostwa zobowiązując patrolującą po wsi żandarmeryę, aby od czasu do czasu stan i przygotowanie sikawek i innych narzędzi w gminie, do ratunku koniecznie potrzebnych, rewidowali i sprawdzali, tak, jak obecnie sprawdzają piętnowanie bydła. Zdaje mi się bowiem, że bez należytego czuwania nad spełnieniem obowiązków ustawą wskazanych i do zakresu wójta należących, to gdyby i 10 sikawek w gminie ustanowić, niebezpieczeństwo w wypadkach pożaru zostanie to samo. Jak powiedziałem na początku, że kto pojmuje ogrom położenia nieszczęśliwych mieszkańców Stryja, ten rozumie i obawę mieszkającego na wsi, osobliwie wobec takiej obojętności ludu naszego na własne i drugich nieszczęścia, a tem więcej w czasie obecnej powodzi, gdzie najmniejsza iskra łatwo pożar rozniecić może.

— **Stypendya dla artystów.** *Wiener Ztg* ogłasza: Celem użytkowania kredytu udzielonego na rok b. e. 4acy ustawą finansową z d. 20 kwietnia 1886 r. na udzielenie stypendyów dla rokujących nadzieje artystów, którym brak środków do dalszego kształcenia się, wzywa się tych artystów do zakresu poezji, muzyki i sztuki plastycznej w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, którzy mogą mieć pretensje do tych stypendyów, aby po dzień 15 lipca 1886 r. przedłożyli swoje podania do odnośnych władz krajowych. Podania mają obejmować: 1) Przedstawienie rozwoju wykształcenia i osobistych stosunków kandydata; 2) wyjaśnienie, w jaki sposób kandydat zamierza uczynić użytek ze stypendy w celu dalszego kształcenia się; 3) przedłożenie prób artystycznych patentu, z których każda ma być specjalnie oznaczoną nazwiskiem autora.

— **Wasię zapowiedziany jest na dzień dzisiejszy koncert na pogorzalców Stryja.**

— **Z Zbaraża** donoszą, że X. gwardyan Jaworski zamierza wystawić na gruncie klasztornym pomnik księdzu Jeremuemu Wiśniowieckiemu.

— **Moskwa 30 kwietnia.** Wczoraj między godz. 5—6 wieczorem powstał w miasteczku Krukienicach wielki pożar. Mimo energicznego ratunku spłonęło domów trzydzieści. Bożnica i szkoła żydowska spalone; kościoły obydwa i zabudowania dworskie ocalone. Ngłaza wielka, kilkanaście rodzin znajduje się bez chleba. Akcyę ratunkową skutecznie kierowali Zygmunt hr. Drohojowski i rządca Ostreżehowski. Dopiero późnym wieczorem zdołano ogień zlokalizować.

— **W Wiśniowcu** małym zgorzały 21 b. m. zabudowania mieszkalne i gospodarskie 5 włościwn, w ogólnej wartości 4250 złr.; przyczyną pożaru było podpalenie, a poszlakowanego o tę zbrodnię Michała Majcherczyka oddano pod sąd.

— **W Woli** dalszej zniszczył pożar d. 17 b. m. cały dobytek włościwnianina Tomasa Zdobiarza i wyrażał mu szkód na 600 złr.

— **Kielce 30 kwietnia.** Wczoraj pobogłosławił X. biskup Kuliński związkowi małżeńskiemu znanego artysty malarza Jana Styki z panną Lucyną Ogiatą w ka-

tedrze kieleckiej. Nowożeńcy otrzymali telegramy gratulacyjne z Paryża, Rzymu i Krakowa.

— **Surowy klimat amerykański** zgnubny bardzo wpływ wywiera na wielki obelisk w Nowym Jorku. Pomnik puszcza się tak szybko, że według obliczeń kompetentnych, w przeciągu lat 15 ulegnie zupełnemu zniszczeniu. Zaproponowano tedy, aby całą obryzmą masę kamienną powleć parafianą i ażeby ułatwić tej ostatniej wniknięcie w najdrobniejsze otwory kamienia, rozgrzano płaskie powierzchnie za pomocą fajerek z węglami, zaś zagłębienia (hieroglify) za pomocą płomieni gazowych. *Engineering* donosi, że rozgrzanie to spowodowało rozszerzenie materiału kamiennego, które pociągnęło za sobą ołamanie się kawałków pomnika, ważących ogółem do 500 kgr.

— **Wiadomości policyjne.** Onegdaj około godziny 9 rano przewrócił się brama realności N. 21 w ulicy Lubicz i padając na trotuar przygniotła Maryannę Markiewiczową, wyrobnicę, którą ciężko potłuczoną odwieziono zaraz do szpitala. Dnia onegdajszego zjeżdżało dwu parobków z pa górka pod klasztorom zwierzynieckim wozami nalaowanymi cegłą, o jednym koniu i o jednym dyszlu, i gdy jeden drugiego chciał naprzód w jeździe wypuścić, wtedy jeden z nich tak nieostrożnie skierował swego konia, iż uderzył dyszłem w głowę przechodzącego nadzwaz gościem Błażeja Witkowskiego, wyrobnika, którego ciężko pokaleconego zwierzchność gminy Półwisa zwierzynieckiego odstawiła zaraz do szpitala.

Dziś przed południem wychodziła Ryka Bleder, kucharka, po drabnie do kurnika w realności N. 9 przy ulicy Senackiej i w skutek własnej nieostrożności spadła z drabiny na podwórcze tak niebezpiecznie, iż w 1 1/2 godziny zakończyła życie. Na rogatce w Borku faleckim znajduje się chłobek 3—4 lat liczący mogący, który się tam przybłąkał w zeszły wtorek po „Rękawce“, a którego nie można było dotrzeć się ani o jego nazwisko, ani o rodzinę, ani o miejsce pochodzenia. Chłopczyk ten ubrany jest po miejsku.

— D. 30go kwietnia pochmurno, chłodno, chwiłami deszcz drobny; term. od 120 spadł na 30 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 1go maja stan jego był 745.6 millim., termom. 40 C. — Wiatr wschodni. Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiadać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedzielę i święta o godzinie 12. Wystawa nieustająca Zjednoczonych Towarzystwa Prywatnego Sztuki Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-iej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dniu powszednie 30 centów. — W niedzielę d. 2go maja: śs. Zygmunta i Atanazego; w poniedziałek 3go: Znalezienie ś. Krzyża.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

— **Mi. rzwiński** zapytany wczoraj przez komitet ratunkowy dla pogorzalców Stryja, czyby nie zechciał dać się usłyszeć w Krakowie na korzyść ofiar, odpowiedział natchemiasz telegramem: „dziś wieczór śpiewam właśnie w Wiedniu na korzyść pogorzalców i tylko z największą trudnością otrzymałem urlop z Pestu, gdyż trzeba wiedzieć, że jestem zmuszony dotrzymać zobowiązań względem rozmaitych dyrekcji przyjętych już od roku; nie sposób myśleć o nowym urlopie, ponieważ dyrektorowie mają także względem publiczności swoje zobowiązania. Niewymownie żałuję.“ Po tej odpowiedzi, która, mimo zawartej w niej odmowy tak pochwlebnie świadczy o gotowości p. Mierzwińskiego przyścisła w pomoc niezręgliwym ofiarom Stryjskiego pożaru, komitet ratunkowy w porozumieniu z Dyrekcją Teatru Krakowskiego powziął zamiar urządzenia nadzwyczajnego przedstawienia, które się odbędzie w ciągu przyszłego tygodnia prawdopodobnie w Piątek. Jest nadzieja, że przybędzie umyślnie w tym celu z Wiednia słynna pianistka p. de Serres-Montigny, jedna z najświetniejszych uczennic Konserwatorium Paryskiego. Z lokalnych zaś sił ofiarowali już dobrowolnie komitetowi swój współdziałanie p. Fiszer, który z Wiednia wczoraj powrócił, oraz p. Wiktor Barabasz, który zamierzał urządzić osobny koncert z akademickim chórem. W tych warunkach, nie wykluczając innych jeszcze możebnych urozmaieć, można już dziś wróżyć przedstawieniu niezwykle powodzenie.

Znakomity dziejopisarz i znany badacz panowania Augusta II Sasa, Kazimierz Jarochowski, wydał w Poznaniu w księgarni C. F. Piotrowskiego i Sp. nowy zbiór opisów historycznych z tej epoki p. t.: *Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny* (8^o 544 str.). Między innymi podaje zasłużony autor różne ciekawe i mało znane szczegóły, dotyczące Rakocze i jego powstania w latach od 1703 do 1717, opis bitwy pod Poniecem 9 listopada 1704, opis bitwy pod Kaliszem 20 października 1706 i pa miętnego oblężenia Gdańska w r. 1734, tudzież niecierki z tego miasta króla Stanisława Leszczyńskiego.

Jan Zacharjasiewicz wydał w Warszawie w księgarni Paprockiego i Sp. nową wiązaną nowel i powiastek p. t. „*W dolo i na wyżynach*“ (8^o 248 str.). Zebrał są następujące powieści: *Swaty Excellencyi* (przed kilku laty drukowane we fejetonie *Czasu*), *Kozica*, *Różne drogi*, *Wolny wybr.*

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich opisał prasę zeszyt 76 i zawiera artykuły od Nowoaleksandrowsk do Oberforst (str. 241 do 320). Z większych artykułów wymienić należy następujące: *Nowochwostów*, *Nowogród*, *Nowogródek*, *Nowogródzki powiat*, *Nowosielica*, *Nowosiółki*, *Nowydwór*, *Nowy targ*.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Lwowska „Lutnia“ może śmiało się szczycić, że pobył jej, choć krótki, w Krakowie, wydał bardzo zbawienne owoce; albowiem chór, który w lonie naszego Towarzystwa na wzór „Lutni“ się zawiązał, nie tylko istnieje, ale znaczne robi postępy. Widać to było na wczorajszym wieczorze, w starannem wycienieniu — i uwydatnieniu szczegółów; rzecz dotąd w produkach naszego Towarzystwa prawie zupełnie zaniedbana. — Nie zbývá więc wiodzenie między członkami chóru na najlepszych głębiach, ani na prawdziwej muzykalności, czego dowodem solowe następny, odpiewane w pieśniach Griega przez p. M. — utrzymanie zaś, powiększanie i kształcenie chórow zależeć będzie nadal jedynie od inicjatywy i muzycznej działalności dyrektora — z takim bowiem materiałem da się bardzo wiele zrobić.

Wykonanie pieśni wieczornej Szamana i dwóch szczególnie pieśni Griega przez chór nazwał można bardzo ładnym i starannem — w chórze Beethovena p. t. „*Nieszpory*“ należy rozwinąć więcej spokoju i powagi. — Nie potrzeba dodawać, jak góra przyjmowała publiczność powyższe numery programu i jak sówicie wynagradza wykonawców oklaskami.

Pani Grzymałska śpiewała trzy pieśni Moniuszki — z tych ostatnią na żądanie. Najładniej wypadła „*dumka Zosi*.“ — W „*dumce Jadwigi*“ ze *Strasznego dworu* potrzeba więcej potoczności i ekspresji — mimo to śpiew p. Grzymałskiej czystością i spokojem sprawił dobre wrażenie i pozyskał oklaski i wywoływanie.

Pan Hock uratował dwa numery programu za improwizowanym występem — i wykonał bardzo pięknie sonetę Händla i dwie pieśni Mendelsohna, przerobione na skrzypce.

Z Sonaty podnieść należy szczególnie Andante, odegraną z wielkim gustem i zrozumieniem. P. Jejde wygłosił z powodzeniem wiersz Syromkomli p. t. Ciesła.

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w Krakowie.

Dnia 29 kwietnia b. r. odbyło się 14-te ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszów Galic. Zakładu Kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Nadzorczej hr. Andrzeja Zamoyskiego, w obecności c. k. komisarza rządowego, radcy skarbowego J. Krumłowskiego i c. k. notaryusza Stefana Muczkowskiego. Rachunek zysków i strat wykazuje według bilansu za rok 1885 saldo zysk w sumie 90.338 złr. 91 ct. — w czem miesiąc się atoli już suma 38.157 złr. 63 ct., przeniesiona z zysków roku przeszłego.

Ogólne Zgromadzenie zatwierdziło już wypłacę na 5-procentową zaliczkę na dywidendę za rok 1885 po 10 złr. na akcyę, czyli na 3000 sztuk akcyę 30.000 złr., — z pozostałych 60.338 złr. 91 centów postanowilo zgodnie z wnioskami Rady Nadzorczej przenieść do specjalnej rezerwy, stosownie do uchwały Rady z d. 2 kwietnia b. r. 30.000 złr., do funduszu rezerwowego 2.218 złr. 12 ct., wypłacić statutową tantiemę: dla Rady Nadzorczej 2218 złr. 12 ct., dla Dyrekcji 1109 złr. 4 ct., na dalsze uposażenie funduszu zaopatrzenia urzędników 1109 złr. 8 ct. wypłacić tytułem 2% superdywidendy po 4 złr. na akcyę, czyli na 3000 sztuk akcyę 12.000 złr., pozostałą zaś resztę 11.684 złr. 55 ct. przenieść na rachunek zysków roku następnego, przez co cała suma czystego zysku 90.338 złr. 91 ct. wyczerpaniá została — i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

Wysokość zatem dywidendy za rok 1885, przed stawia się w stosunku 7%, czyli po 14 złr. od akcy.

Ogół udzielonych pożyczek wynosił z dniem 31 grudnia 1885 r. 3557 w sumie 4.739.446 złr. na obszar 144.517 mórg i 855 sążni posiadłości ziemskiej i 388 realności miejskich, łącznie wartości hipotecznej 21.419.583 złr. przy poprzedzającym hipotecznem obciążeniu w sumie 4.679.009 złr. tak, że stosunek ogólnego obciążenia wynosi przeciętnie 43.97%.

Fundusz rezerwowy łącznie z przekazaną do niego sumą 2.218 złr. 12 ct., wynosi obecnie złr. 28.673 68 ct., fundusz zaś rezerwowy Związków kredytowych 11.151 złr. 62 ct.

Wszystkie przytoczone wyżej cyfry świadczą o pomysłynym stanie tej instytucji. Wobec obniżającej się stale stopy procentowej od kredytu na nieruchomości, która skłoniła już kilka poważnych instytucji do obniżenia stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i do wydawania listów zastawnych niżej oprocentowanych, Dyrekcya Zakładu wystąpiła z wnioskiem o upoważnienie jej do wydawania 5 1/2% listów zastawnych, co by dozwoliło przy znizeniu również odsetki amortyzacyjnej na udzielenie tańszych pożyczek z 3 1/2% letnim terminem spłaty, który to wniosek jednomyślnie przez Zgromadzenie przyjęty został.

W miejsce występujących z kolei: jednego Dyrektora i trzech członków Rady Nadzorczej, wybrał on ponownie dyrektorem p. Dra Franciszka Piekosińskiego, a członkami Rady Nadzorczej pp. Andrzeja hr. Zamoyskiego, Ludwika Kastorego i Stanisława Żelęńskiego.

Sprawozdanie z czynności galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie za rok 1885.

17 kwietnia odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego, na które stawiło się 14 członków, przedstawiających 2462 akcyę i 200 głosów.

W przedłożonym sprawozdaniu zaznacza dyrekcya że objawiającej się obecnie na wszystkich polach ekonomicznej pracy zastój musiał odbić się i na bankach, wstrzymując normalny rozwój interesów i zmuszając instytucje finansowe do ograniczania obrotów, w następstwie czego i zyski tycheż w instytucji zmniejszyły się musiały. Na zmniejszenie zysków wpływa zresztą prócz ograniczenia zakresu interesów także i redukcya stopy procentowej, objawiająca się zawsze, ielektronie skutkiem przesilenia wszelkie istniejące przemysłowe przedsiębiorstwa produkujące swą zmniejszają, a żadne nowe zakłady nie powstają. Mimo to jednakże osiągnął Bank kredytowy zwykły zysk, dzięki swej dawnej liczebnej i pewnej klienteli. Skutkiem tego też po zwykłych opisaniach i dotychczas pozostała jeszcze do podziału poważna suma, z której 78.221 złr. przeniesiono na rachunek zysku roku bieżącego, a dywidendę wypłacono po 14 złr. od akcy i t. j. w stosunku 7 od sta.

Od Administracji „Czasu“

Dla pogorzalców Stryja złożono: Dr B. Guńkiewicz 2 złr. St. Demianowski 1 złr. M. B. 1 złr. Parafia Muchasz wraz z duchowieństwem 40 złr. 16 ct. T. Danecki w Wadowicach 40 złr. X. Andrzej Kuczek w Ryglicach 5 złr. X. Fr. Jamiński składkę od siebie i parafian 12 złr.; połowę na pogorzalców a drugą połowę na kościół spalony. J. O. z Odnowa nadał 10 złr. (nie zaś 1 złr., jak mylnie w Nrze 96 dziennika wydrukowano). Dla pogorzalców Liska: Karol Kadlewicz 10 złr. M. B. 1 złr.

Dla pogorzalców Bojaniec pod Zółkwią Dr Ferd. Wilkosz, adwokat 3 złr.

Do handlu J. F. Fischera złożyła p. Julia Wolańska pudełko z kapeluszem damskim i paczkę odzieży, N. N. paczkę odzieży, co odesłano zaraz do Stryja, na ręce starosty p. Manasterskiego.

W ostatnim Nrze *Czasu* w wykazie datków na pogorzalców Stryja i Liska zapisanym jest na pier wszem miejscem Stefan Sękowski z datkami po 15 kop. Oświadczam, że te datki nie pochodzą odemnie. *Stefan Sękowski.* z Wojsławia.

Z naszej strony dodać musimy, że ofiarodawca podał się jako uczeń gimnazyalny. (*Przyp. Adm. Czasu*).

Artykuły w dalsze „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESLANE. (684)

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Wskutek uchwały VI sekcji c. k. Towarzystwa gospodarcze rolnicze wystosowano następane pi smo uznania do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu:

Pańskie wyroby wetrynarskie okazały się przez długi szereg lat tak znakomitemi, że ich dobra sława jest słuszenie uzasadniona. Szczególniej dotyczy to pańskiego c. k. uprz. płynu przywrotczego, dlatego też podpisany przewodniczący VI sekcji (dla chowu koni) pocznął się do milego obowiązku — wypowiedzenia Panu za to zupełnego uznania VI sekcji i polecenia każdemu najgorzej Pańskich wyrobów wetrynarskich.

Wiedeń, 30 maja 1885 r. Przewodniczący sekcji: Karol książe Trauttmansdorff.

Składy zamieszczone są w dzisiejszym ogłoszeniu „Wyroby wetrynarskie Kwizdy.“

(NADESLANE).

FRANCISZKA JÓZEFA zdroj gorzki, walsniająca woda mineralna. Budapeszt 1885: wielkie medale za postęp, wywóz, możność konkurencyi. Wszędzie do nabycia. Gł. składy mają w Krakowie K. Wiszniewski, J. Wentzl i Goldwasser. Dyrekcya w Budapeszcie. (890-4)

NADESLANE. (1173)

Jablonki poczta Baligród. Wielmożny Pan Juliusz Schumann aptekarz w Stockerau.

Od 6 lat sprzedawam sól żołądkową, jednak wobec Pana nigdy niewypowiedziałem mojego zdania o leczniczem działaniu tego wyrebu.

Dlatego ośmieliam się dzisiaj poświadczyć Panu otwarcie i sumiennie, że Pańska sól żołądkowa oddaje doskonałe usługi w cierpieniach żołądka i dolegliwościach dolnych części ciała. Doświadczyłem tego z przyjemnością na sobie samym i m jej czeladzi, mogłem więc sól żołądkową — jak też to czynię — wszystkim polecić a Panu serdecznie polecam.

Dziś proszę Pana o przysłanie 10 pudełek za zaliczką pocztową, a przy tej sposobności łączyć wyrazy wysokiego szacunku

Ig. Soldraczyński, wł. r. właściciel większej własności.

Składy mają w następujących miastach w Galicji: w Krakowie E. Stockmar apt., Wiktor Redyk apt., E. Kräutler handel środków aptecznych; w Brzeżanach Bron. Dembiński apt.; w Budzanowie Dyonizy Jasieński apt.; w Drohobyczu L. Dobrzynicki apt.; w Hasiatynie W. Czernski apt.; w Jarosławiu J. Rohm apt.; w Kolomyi Edward Stenzl apt.; w Kutach Aleksander Zagajewski apt.; we Lwowie pp. apt.: Z. Rucker, J. Beiser i Mikolasek; w Przemyslu pp. apt.: J. Maszewski, Wład. Nablík, A. Małkowski; w Przemyślanach Emil Baranowski apt.; w Podwołoczyskach Gustaw Morawetz kupiec, Schaitter & Comp.; w Rzeszowie Adalbert Kalinowski apt.; w Samborze J. Aleksiewicz apt.; w Stanisławowie A. Beise apt.; Jan Macura apt.; w Stryju Leon Gärtner apt.; w Tarnopolu F. Jamrógiewicz i Herman Kahane apt.; w Wieliczce Brno Mieczyski apt.; w Zywiec Alfred Blumenthal apt. — tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach austriacko-węgierskiej monarchii.

Ostatnie wiadomości.

Rozsiewacze alarmujących wieści o wrzekomych zaburzeniach chłopskich poruszyli gniazda ós i szerszeni i legowiska wszystkich gadzin dziennikarskich, od żydowskiej *N. fr. Presse* do *Nowoje Wremia*, a od organu kanclerza niemieckiego do organu dyktatora opinii rosyjskiej p. Katkowa. Płynię tam prawdziwa rzeka kłamstw historycznych i aktualnych potwarzy, grób i zniewag. — Brzmiały te pisma całym chórem na znany temat niezrównanego w Polsce ucisku ludu i owej idei jagiellońskiej, której rozbudzenie w Galicji wznicięć ma namiętności ludowe. Niepodobna wymiatać tej stajni Augusza i odpowiadać po szczególe na obelgi i fałszy, które nasuwa bujna wyobraźnia korespondentów żydowskich do dzienników wiedeńskich lub ślepa nienawidź pism panslawistycznych. Wystarcza tylko wskazać rozsiewaczom alarmujących pogłosek, jakie oddali usługe sprawie narodu i kraju naszego. Z zabobnych baśni nielepiłi jakąś wielką kwestyę rozruchów ludowych, która objęła całą Europę. Nawet na Zachodzie rozprawiają o wypadkach galicyjskich, jakoby równających się co najmniej z wojną robotniczą w Belgii. *Temps*, organ urzędowy republiki francuskiej, zamieszcza artykuł: *Sur les massacres de la noblesse en Galicie*, to samo angielski *Globe*. Zaisze, nigdy bajka i kaczka nie przybrały większych rozmiarów. Pożary miast, czyste przypadki, łączą doniesienia dzienników zagranicznych z ruchem ludowym. Tymczasem w kraju zupełny spokój, a przepowiednie końca świata minęły ze świętami wielkanocnymi, i rozwiły się baśnie i obawy. *Nordd. Allg. Ztg* wtrąca tendencyjnie tym wieściom jobowym z Galicji, opierając się na cytacjach z *N. Reformy*.

Pol. Corr. podaje z urzędowego źródła zacierpniętą wiadomość, że wszystkie austriackie i węg-

gierskie koleje zastosowały się do wezwania rządu, i korzystając z prawa półrocznego wypowiedzenia przyznanych Rumunii taryf, jeszcze przed 1ym maja w równobrzmiących deklaracjach ugody taryfowe na 1 listopada wypowiedziały. Stowarzyszenie żeglarni parowej na Dunaju, które równe wezwanie ze strony rządu otrzymało, oświadczyło swą gotowość do zastosowania się, jednakże tylko pod tym warunkiem, skoro mu zostanie poręczonem pokrycie ubytku w dochodach, jakiby wskutek tego kroku mógł dla Towarzystwa wyniknąć.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Paryż 1 maja. W odpowiedzi Grecy na ultimatum powiedziano: Wskutek zgody na się na propozycje Francji nie postawili Grecy swej armii na dotychczasowej stopie czynnej. Redukcya armii nastąpi jednak w pewnych terminach, jakie do podobnej operacyi są niezbędnie potrzebne.

Wiedeń 1 maja. (pryw. F.) Odpowiedź greckiego gabinetu na ultimatum mocarstw, została tu wczoraj popołudniu wręczona.

Wiedeń 1 maja. (pryw. F.) Według londyńskiej wiadomości, przesłanej *Polit. Corr.*, wydaje się tamtejszym informowanym kołom odpowiedź Deljannisa na ultimatum z 29 kwietnia, za nadającą się do przyjęcia jej za podstawę do dalszego porozumienia. Jest nadzieja, iż sprawa ta zostanie stanowczo załatwioną w terminie określonym w ultimatum.

Paryż 1 maja. (pryw.) Do *Temps* donoszą z Aten: Mocarstwa uznały akcyę swych posłów, ale utrzymują, że zgodzenie się Grecy na propozycje Francji stworzyło nową sytuację, która nie pozwalała na to, aby ultimatum zostało utrzymane.

Ateny 1 maja. Deljannis objemie prowizorycznie sprawy ministerstwa wojny. Rząd zaciągnął w banku Narodowym pożyczkę w wysokości 15 milionów.

Paryż 1 maja. Do *Temps* donoszą z Aten: Cztery łodzie przewozowe, które zbrojono w Salamis, zostały rozbrojone z powodu nowych instrukcji. Żołaga atenska, która miała wyruszyć na granicę, otrzymała rozkaz pozostania na miejscu.

Berlin 1 maja. (pryw.) Wbrew twierdzeniu *Soleil* pisze *Koeln*. Ztg w półrocznym artykule: Niemcy nie mają żadnego interesu na półwyspie bałkańskim i jest im obojętne, czy Turcy, czy Rosyjanie będą w Konstantynopolu. Turcy jednak bronią traktaty, które i Rosya uszanuje. *Soleil* chce tylko poróżnić Niemcy z Rosyją.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 1 maja. Depntacya, złożona z wybitniejszych przemysłowców i kupców prosiła hr. Taaffego, aby poparł wniesioną do Rady państwa petycję, podpisana przez przeszło 1300 firm austriackich, a żądającą utrzymania czełków i clearingu pocztowych kas oszczędności. Hr. Taaffe oświadczył, że o ile będzie mógł, poprze odnośne życzenia świata przemysłowego.

Wiedeń 1 maja. (F) Z Budapesztu donoszą, iż rząd węgierski po poprzednim porozumieniu z rządem austriackim, wniesie w sejmie węgierskim 5 b. m. pięć przedłożeń ugodynych. Dotyczą one: przedłożenia przywileju bankowego, długi państwa w banku, podatku cukrowego, konwencyi handlowo-cłowej i taryfy cłowej. Oba rządy pragną, aby taryfa cłowa w obu parlamentach jeszcze przed ferjami weszła pod obrady. Depntacya, roztrząsająca sprawę kwoty, będzie mogła rozpocząć swą czynność dopiero w jesieni równocześnie z delegacyami.

Wiedeń 1 maja. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Monachium: Utrzymują, że wszystkie stronnictwa są skłonne do uchwalenia pożyczki, celem uregulowania stosunków kasy gabinetowej.

Wiedeń 1 maja. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Centralny komitet kongresów katolickich wystosował do wszystkich podkomitetów okólnik, który odradza katolikom udział w wyborach politycznych, ponieważ Papież tego sobie nie życzy.

Wiedeń 1 maja. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Rzymu: Powatpiewiają, aby Anglia wzięła udział w akcyi Włoch przeciw Harrarowi.

Berno 1 maja. Królowa saska przybędzie w maju do zamku Morawie na Morawie, gdzie zabawi jakiś czas. Spodziewają się tu przybycia ministra Gautscha w piątek.

ZAKŁAD ZD OJOWO-KAPIELOWY TRUSKAWIEC

(Stacya pocztowa i telegraficzna)

Rozpoczęcie pory kąpielowej 26 maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacyi kolei nadniestrzadzkiej „Drobovec” posiada zdroj solankowy, nalezajacy wedlug tegorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najslisniejszych...

Choroby ktorzych leczenie w Truskawce wskazane: Przewlekly gościec i dna; przewlekly choroby przewodow pokarmowych...

Nowe lazienki, mieszkania z uslugą piekna, wygodnie urzadzane i w piecu zaopatrzone. Kaplica lazienek i cerkiew. Kuchnia restauracyjna, enklawna, czytelnia, dobra kapela...

W roku biezacyemu ordynow. 6 beda w Truskawce: Dr. Aureli Plech z Jaroslawia i Dr. Jan Rosner asystent kliniki polozniczej z Krakowa.

Ubogich chorych, ktorzy wykazali sie swiadectwem ubostwa potwierdzonym przez c. k. starostwo uwzgladniajac sie b. dzie wedle mozliwosci tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

Zarząd zdrojowy Truskawiecki.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ!

Każdemu prywatnemu, każdemu gospodarstwu domowemu i każdemu fachowemu poleca się jaknajlepiej mój patent. sygnał, lejek bezpieczny.

Ma on przed wszystkimi innymi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszę dzie napełniać...

Ma on przed wszystkimi innymi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszę dzie napełniać...

Ma on przed wszystkimi innymi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszę dzie napełniać...

Ma on przed wszystkimi innymi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszę dzie napełniać...

Ma on przed wszystkimi innymi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszę dzie napełniać...

Ma on przed wszystkimi innymi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszę dzie napełniać...

W. KAROL HIRSCH i SYN,

handel nasion w OPAWIE w Szlaku austr., polecając na wysiew wiosenny:

oryginalną styryjską czerwonawą koniezyne i francuz. lucerne, koniezyne żakową i szwedzką koniezyne miedzianą, nasienie tymotki i esparcety.

w dobrych i wyborowych gatunkach, wszystkie nasiona całkiem wolne od kantanki: rajgrasy francuskie, woskie, szkockie i angielskie, jęczmień probošczowski i owies probošczowski, jęczmień hanacki i szlaski owies górski, koński zab prawdziwy amerykański, nasienie burgundzkich buraków pastewnych, czerwonych i złotych w największych gatunkach, nasienie sosny, białej i czarnej sosny, nasienie tyrolskich modrzewi, żółędzie na wysiew.

w najlepszych kiełkujących gatunkach; także mielony GIPS NAWOZOWY stynny w świecie prusko-szlaski po najtańszych cenach kopalnianych; niemniej do budowli bardzo tanio

Portland cement, wapno hydrauliczne, gips sztukateryjny i alabastrowy.

Cenniki na żądanie darmo.

DONIESIENIE.

Bardzo ważne dla każdej rodziny!

Wskutek taniego, korzystnego zakupu wieki go składu towarów mogą 6 k. patentowane

przybory stołowe ze srebra Fenix

sprzedają po najtańszych cenach, a mianowicie:

Table with 2 columns: Description of silverware items and their prices.

Tenże serwis ogółem 49 sztuk na raz zamówiony sprzedają tylko za 10 zlr.

Uwaga: Te przybory stołowe z patentow. srebra Fenix, które z powodu trwałego bardzo dobrego gatunku nigdy nie czernieją, mają przed innymi metalami to zaletę, że nie osadzają się na nich grysypant, dlatego polecam je bardzo usilnie każdej rodzinie, restauratorom i kawiarzom.

Adres: Universal-Export-Bureau S. Löw w Wiedniu, II., Flossgasse 2.

Advertisement for R. Strassnickiego dyetetyczne piwo słodowe, including a logo and text about its benefits.

Advertisement for C. K. AUSTR.-WĘGIER. UPRZ. materace z sprężyn drewnian. including an image of a mattress and text about its quality.

Advertisement for Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, offering books and stationery.

Advertisement for Czytania Różańcowe dla ludu, written by X. Wawrzyńca Puchalskiego.

Advertisement for Letnie mieszkania, offering summer housing options.

Advertisement for Wyciąg Roslinny, a medicinal plant extract.

Advertisement for Włosek na suknie, a hair treatment product.

Advertisement for Impotencyę, a medical treatment for men.

Advertisement for Choroby nerwowe, a medical consultation service.

Advertisement for Choroby nerwowe, detailing symptoms and treatments.

Advertisement for Wyciąg z Rozkladu Jazdy, a travel schedule for the railway.

Advertisement for NIE CHWAŁĄCY SIĘ! Od lat 30 wyrabia pierniki lecznicze.

Advertisement for Dobra sprzedać się mające, offering various goods for sale.

Advertisement for Restauracya, a dining establishment.

Advertisement for Paweł Brüggemann i Sp., a factory or business.

Advertisement for TRAWA MIODOWA, a medicinal product.

Advertisement for EKSTRAKT ORZECHOWY, a walnut extract product.

Advertisement for Ekstrakt Orzechowy, detailing its benefits and uses.

Advertisement for Ekstrakt Orzechowy, another version of the product advertisement.

Advertisement for Wiedeń - „Hôtel Métropole”, a hotel in Vienna.

Advertisement for Pastyłki Bilińskie, a medicinal product.

Advertisement for A. J. Löw & Comp., a shoe store.

Advertisement for Hektograf, a copying machine.

Advertisement for Krala prawdz. Karolińskie „Ziółka Dawida”, a medicinal product.

Advertisement for Ostrzeżenie!, a warning or notice.

Advertisement for WYROBY GUMOWE, rubber products.

Advertisement for Hunyadi János, a medicinal product.

Advertisement for Zakład hydropatyczny Steinerhof, a spa or health resort.

Advertisement for Annoncen-Bureau A. Oppelk, a business or advertising agency.

